

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/5567,Szef-BBN-o-rol-i-zadaniach-Wojsk-Specjalnych.html>

2021-09-20, 19:49

24.05.2014

Szef BBN o roli i zadaniach Wojsk Specjalnych

Zapraszamy do zapoznania się z rozmową szefa BBN ministra Stanisława Kozieja z red. Jarosławem Rybakiem poświęconą roli i zadaniom Wojsk Specjalnych - w kontekście nowej doktryny bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, a także reformy Systemu Kierowania i Dowodzenia Siłami Zbrojnymi.



Rozwijajmy siły specjalne

Jarosław Rybak: Czytałem Pańskie dawne opracowanie dla SKON, pamiętam plany reformy, gdy był Pan wiceministrem obrony. Znam analizę, którą - jako zewnętrzny ekspert - przygotował Pan w 2009 r. dla BBN. Za każdym razem pomysły na reformę systemu kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi były takie same. Teraz wprowadzono je w życie. Porozmawiajmy o jej wycinku, o Wojskach Specjalnych. Nie pytam o nie, bo są modną formacją, ale dlatego, że najważniejsi sojusznicy traktują je w sposób ponadstandardowy w stosunku do innych rodzajów swoich sił zbrojnych.

Szef BBN, Stanisław Koziej: Przede wszystkim na Wojska Specjalne powinniśmy patrzeć przez pryzmat bezpieczeństwa państwa i roli, jaką spełniają one w całym systemie bezpieczeństwa narodowego. Niestety w debacie publicznej przeważa tendencja do autonomizacji problemu, zajmowania się tą tematyką, ale widzianą głównie z perspektywy samych specjalsów. Taki stan rzeczy nie najlepiej służy Wojskom Specjalnym, często skutkuje wieloma mitami i błędnymi interpretacjami pojawiającymi się w opinii publicznej.

Ale kto lepiej niż sami specjaliści wie, jak stworzyć najlepsze struktury Wojsk Specjalnych?

Z ich doświadczeń należy korzystać, jednak to ich przełożeni, decydenci wyższego szczebla muszą projektować konkretne rozwiązania patrząc na funkcjonowanie sił zbrojnych jako całości. Nie tylko teoria organizacji, ale też np. nasza już wieloletnia praktyka transformacji sił zbrojnych dowodzą, że nie uda się żadna reforma, jeśli reformatorzy będą sami siebie reformować.

Trzeba tu odróżnić dwa rodzaje problemów, których mieszać nie powinniśmy: role, zadania, szkolenie i działania Wojsk Specjalnych oraz kierowanie nimi przez nadrzędne władze wojskowe i polityczne. Jeśli mówimy o kierowaniu Wojskami Specjalnymi, to w ogóle nie jest to problem wewnętrzny tych wojsk, tylko państwa i sił zbrojnych jako

całości. To nie żołnierze powinni decydować, jak mają być dowodzeni przez przełożonych. O tym mają przesądzać racje całego państwa, a nie definiowane przez siebie interesy i pomysły danego rodzaju sił zbrojnych.

Czytam obowiązującą „Wizję Sił Zbrojnych - 2030. Rozdział 5.3, struktury organizacyjne, pkt 71: „Charakter przyszłych zagrożeń przyczyni się do wzrostu znaczenia Wojsk Specjalnych. Z tego też powodu będą one zajmowały coraz istotniejszą pozycję w strukturze organizacyjnej SZ RP.” Reforma zrównała wszystkie rodzaje Sił Zbrojnych. Czyli jest sprzeczna z tym zapisem?

Co to znaczy zrównała? Czy poprzednio wojska specjalne stały ponad innymi rodzajami sił zbrojnych? To nieporozumienie. Reforma dowodzenia nic nie zmienia w roli i zadaniach Wojsk Specjalnych, ich znaczeniu w strukturze i działaniach całości sił zbrojnych. Ona w ogóle nie odnosi się do strategii, sztuki operacyjnej lub taktyki. Co do pozycji Wojsk Specjalnych mogę tylko powiedzieć, że obecnie wręcz przewidujemy zwiększenie ich strategicznej roli. Chcemy, aby nie były to tylko wojska ekspedycyjne. Przede wszystkim muszą się skupić na konstytucyjnych zadaniach związanych z obroną własnego kraju. Prezydent zdecydowanie tego oczekuje, podkreślając jednocześnie potrzebę dalszego ich doskonalenia jakościowego i rozwoju ilościowego. Mówił o tym zarówno na dorocznej odprawie kierowniczej kadry Sił Zbrojnych, jak i podczas ostatniej wizyty u specjalsów w JW AGAT. Dobrym kierunkiem może być np. zwiększenie potencjału Wojsk Specjalnych przez przekształcenie oddziału specjalnego Żandarmerii Wojskowej w oddział wojsk specjalnych. Ich zadania związane z obroną kraju powinny być także odpowiednio ujęte w Polityczno-Strategicznej Dyrektywie Obronnej, planach operacyjnych czy planach specjalnych. Powinny też szkolić się na terytorium kraju wraz z pozostałymi strukturami państwa. Jednym z bardzo ważnych nowych zadań Wojsk Specjalnych w obronie kraju powinno być przygotowanie się do roli organizatora profesjonalnych działań nieregularnych (i szeroko rozumianego zbrojnego oporu) na terenach, które mogłyby być zajęte przez agresora. Przewidujemy to w ramach prac nad systemową koncepcją zwiększania strategicznej odporności kraju na agresję, jakie BBN prowadzi na polecenie Prezydenta RP.

Uporządkujmy fakty. Co było w pierwotnych planach BBN? Powołane 30 grudnia 2013 r. Dowództwo Sił Specjalnych, bliższe duchowi „Wizji”, czy powołane 3 stycznia 2014 r. Centrum Operacji Specjalnych?

Od początku zakładane było istnienie Inspektoratu Wojsk Specjalnych i Centrum Operacji Specjalnych. Takie założenia przyjmowaliśmy też w BBN. Koncepcja Dowództwa Sił Specjalnych pojawiła się na dalszym etapie prac. To są już nieaktualne perturbacje, więc nie chcę ich rozwijać. Teraz mamy stan z czasów pierwotnej koncepcji i jest to już stan docelowy.

Czyli było tak: z BBN wychodzą materiały, w których jest COS. Ale w strukturach resortu obrony zostaje „zamieniony” w DSS? I taki wariant jest dopracowywany. Bo na etapie kilkumiesięcznych konsultacji o COS nikt nie rozmawia, a o DSS - owszem. Prosty przykład: pod koniec 2013 r. działający w koszarach DWS Klub Wojsk Specjalnych musiał zmienić nazwę na Klub Dowództwa Sił Specjalnych. Zresztą do dziś jest Klubem DSS, choć DSS nie ma już od kilku miesięcy.

Nie wiem. Mogę mówić o fundamentalnych założeniach wypracowanych wspólnie na początku w ramach prac nad ustawą. Nie chcę odnosić się do działań, w których BBN nie uczestniczyło.

Ale to generuje koszty. Nie mówię o wymianie wizytówek i pieczętek powoływanych i likwidowanych struktur. Na terenie dawnego Dowództwa Wojsk Specjalnych trwają potężne inwestycje, warte miliony złotych. Wiosną 2013 r. ruszyła budowa supernowoczesnego budynku dowództwa WS, którego nie będzie. No chyba, że korekty reformy wprowadzane w tym roku pozwolą wykorzystać powstające inwestycje.

Proszę mnie nie pytać o szczegóły realizacyjne. BBN uczestniczyło i uczestniczy w realizacji tej reformy na poziomie rozwiązań ustawowych. Co do realizacji, to być może w planowanie wdrożenia tej reformy wcześniej powinien włączyć się Sztab Generalny WP.

W Sztabie opowiadają, że się włączali, ale nikt ich nie chciał słuchać. Cała ta sytuacja przypomina historię sprzed dwudziestu lat, o której niedawno pisałem [<http://creatiopr.pl/felieton-miesieczniku-polska-zbrojna-dozywanie-specjalsow/>]. Rozkazem Szefa Sztabu Generalnego WP zlikwidowano pododdziały specjalne WP. Choć decyzja wynikała z realnych potrzeb związanych ze zmieniającą się rzeczywistością geopolityczną, to sposób realizacji do dziś jest sztandarowym przykładem bezmyślności i marnowania potencjału sił specjalnych. Padł rozkaz, nikt nie wyjaśniał zamiaru decydentów. I do dziś gen. Wilecki jest negatywnym bohaterem tej historii. Teraz widzę, że wśród specjalsów „reforma Kozieja” może być oceniana podobnie, jak „rozkazy Wileckiego”.

Takie nieprzyjemne dla mnie skojarzenie mogłoby być tylko rezultatem nieporozumienia lub celowego wypaczenia istoty reformy. Bo przecież reforma nic nie likwiduje. Wręcz przeciwnie - o czym mówiłem wcześniej - zakładamy rozwój i wzmocnienie wojsk specjalnych. Ale oczywiście jestem otwarty na pytania i chętnie będę wyjaśniał, czemu służy ta reforma. Wojska Specjalne – podobnie jak inne rodzaje sił zbrojnych - muszą się skupić na realizacji konstytucyjnych zadań przewidzianych dla Sił Zbrojnych RP, czyli na obronie państwa. Od ponad dekady priorytetem były misje ekspedycyjne. Pochłaniały tyle uwagi i środków, że zapomniano o celu nadrzędnym istnienia armii. Dowodzenie Wojskami Specjalnymi musi być wpięte w system dowodzenia całymi Siłami Zbrojnymi, ale z uwzględnieniem ich specyfiki.

Ale w którym miejscu uwzględniono tę specyfikę? Ja nie zauważyłem.

W czasie pokoju najważniejszym specjalem jest Inspektor Wojsk Specjalnych. Jest pole do rozmowy, czy z uwagi na niedużą wielkość i „specjalność” Wojsk Specjalnych nie dać mu dodatkowych kompetencji dotyczących władztwa nad jednostkami, nieco szerszych niż w przypadku innych inspektorów. Może nawet na czas wojny obronnej mógłby mieć tzw. „podwójny kapelusze” jako dowódca specjalsów w systemie dowodzenia Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych. Natomiast w strukturze Dowództwa Operacyjnego działa Centrum Operacji Specjalnych. Na co dzień to powinna być niewielka struktura o kompetencjach operacyjnych, odpowiedzialna za planowanie operacyjne i dowodzenie na misjach, która powinna się stosownie rozwijać (powiększać, podobnie zresztą jak całe Dowództwo Operacyjne) w przypadku przeprowadzania dużych operacji czy obrony państwa. Może to robić np. poprzez wykorzystanie kadry z Inspektoratu WS lub innych komórek. Mamy rok na wprowadzenie ewentualnych korekt. Ale generalny model oparty na inspektoratach i centrach operacji powinien pozostać bez zmian.

Na ile głębokie mogą być te korekty? Powinny wynikać z analizy funkcjonowania i muszą wpisywać się w generalną strukturę przyjętą dla inspektoratów i centrów operacyjnych. W Kancelarii Prezydenta RP funkcjonuje kilkanaście biur, ale tylko Biurem Bezpieczeństwa Narodowego kieruje sekretarz stanu. Umocowanie i ranga BBN jest wyższa od innych biur. Abstrahując od podstaw prawnych, na jakich działa BBN: czy zachowując nazwy „inspektorat” i „centrum” możliwe jest przekazanie im wyższych kompetencji? Jak wysokich? Czy tylko można wprowadzać korekty?

Analogia do BBN i biur w Kancelarii Prezydenta nie jest najlepsza. BBN nie jest częścią kancelarii. Jest odrębną, ustawowo umocowaną, instytucją Prezydenta RP. Prawnie może być porównywana z kancelarią, a nie jej biurami. Zaś co do kompetencji Inspektoratu Wojsk Specjalnych i Centrum Operacji Specjalnych: one są właściwe dla poziomu rodzaju sił zbrojnych. Przecież nie mogą być wyższe od kompetencji instytucji połączonych: Sztabu Generalnego, Dowództwa Generalnego bądź Dowództwa Operacyjnego. To oczywiste.

Teraz w praktyce Dowódca Generalny dowodzi bezpośrednio ponad osiemdziesięcioma jednostkami. Gdyby miał się Pan z nim zamienić fotelami, to zagwarantuje mi Pan, że będzie w stanie szybko i elastycznie dowodzić każdą z nich?

Ale przecież Dowódca Generalny ma do pomocy inspektoraty każdego rodzaju sił zbrojnych. One przygotowują decyzje dowódcy i one następnie pilnują ich realizacji. Dowódca Generalny nie jest sam.

No i tu jest główny zarzut specjalsów: odejście od zasady „force user - force provider” - ten sam powinien przygotować, szkolić, wysłać i dowodzić swoimi siłami.

Wyjaśnijmy podstawowe nieporozumienie. Zasada jedności "provider-user" obowiązuje na poziomach taktycznym i operacyjnym, ale nie na poziomie kierowania strategicznego (polityczno-strategicznego) w państwie. Nasi dowódcy jednostek specjalnych są właśnie jednocześnie providerami i userami. Zwrócę tu uwagę na błędne odwoływanie się u nas do modelu amerykańskiego, który funkcjonuje jedynie na poziomie teatru działań wojennych. To jest zupełnie co innego, niż poziom kierowania narodowego na szczeblu państwa, którego dotyczy reforma. Zachęcam do bardziej wnikliwego przyglądania się amerykańskiemu systemowi kierowania wojskami specjalnymi na poziomie narodowym, a nie opierania się na informacjach ich dowódców operacyjnych na teatrze działań wojennych.

W czasie pobytu w Warszawie adm. William Harry'ego McRaven mówił o tym. On jako szef Dowództwa Operacji Specjalnych Stanów Zjednoczonych (USSOCOM) przygotowuje, wyposaża i szkoli siły specjalne, dowodzi nimi na terenie USA, ale nie za granicami Stanów Zjednoczonych. Gdy jednak na terenie Pakistanu prowadzono operację „Włócznia Neptuna”, to kierowali nią oficerowie z USSOCOM, z terenu USA. Struktura jest skomplikowana, bo amerykańscy specjaliści to ok. 70 tys. ludzi operujących jednocześnie prawie na wszystkich kontynentach. Do tego siły specjalne często przenikają się ze służbami specjalnymi. Ale mimo tej skomplikowanej struktury są świetne i sprawne.

Bardzo się cieszę z tego, co Pan mówi. Bo u nas też tak właśnie już jest. Inspektorat odpowiada za utrzymanie i szkolenie, Centrum Operacji Specjalnych za dowodzenie użyciem wojsk na misjach, a także w ramach operacji obronnych w obronie kraju.

A co z zakupami? Adm. McRaven podkreślał, że u nich nigdy nie sprawdził się system zaopatrzenia prowadzony przez „regularną logistykę”. Nie nadążała ona za realnymi, niekiedy bardzo skomplikowanymi potrzebami sił specjalnych. Czy w ramach reformy jednostki specjalne przejdą na zaopatrzenie ogólnowojskowych WOG-ów? Czy może - w ramach korekt, o których Pan mówi - ta kompetencja pozostanie w rękach specjalsów?

Nie wiem, jakie rozwiązanie jest optymalne. To decyzja szczegółowa, którą muszą wypracować specjaliści. Ja mam tylko obawę, że jeśli ktoś sam sobie jest „sterem, żeglarzem i okrętem”, sam ustala co mu potrzebne i sam to kupuje, to stwarza pole do pewnych nadużyć.

Kolejny argument wychodzący z Wojsk Specjalnych dotyczy dowodzenia: „Nigdy i nigdzie dowódcy konwencjonalni nie byli w stanie w pełni efektywnie wykorzystać posiadane siły specjalne”. Popatrzmy na działania w Iraku i Afganistanie. Spore sukcesy w Iraku były na początku wojny, gdy polski komponent sił specjalnych podlegał pod dowództwo amerykańskie. Podobnie w Afganistanie. Poważne sukcesy zaczęły się od momentu podporządkowania Zespołów Zadaniowych Wojsk Specjalnych pod dowództwo ISAF SOF.

Może jest w tym trochę legendy sił specjalnych? Ja bym nie rozpatrywał efektów poprzez pryzmat tego, czy zadania stawia specjals czy oficer wojsk konwencjonalnych. Ważne jest natomiast, czy ten dowódca stawiający zadania ma potrzebne do tego kompetencje (wiedzę, doświadczenie) strategiczne lub operacyjne. Nawiasem mówiąc nasi specjaliści powinni w większym stopniu niż do tej pory przechodzić przez struktury dowódcze i sztabowe na poziomach operacyjnym i strategicznym, aby to oni mogli odgrywać główną rolę w definiowaniu zadań strategicznych i operacyjnych dla wojsk specjalnych. U nas w dowodzeniu wojskami specjalnymi istnieje zbyt duża luka między profesjonalizmem taktycznym a potrzebnym przygotowaniem na poziomie operacyjnym oraz strategicznym. Specjaliści muszą szerszym frontem wchodzić do połączonych struktur dowodzenia operacyjnego i strategicznego. Tu leżą duże rezerwy usprawnienia i optymalizacji wykorzystania wojsk specjalnych w operacjach połączonych lub samodzielnych na rzecz bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Co do dowodzenia bezpośredniego, operacyjnego, to przypominam sobie pańską książkę „Lubliniec.pl”. Popatrzmy na sukcesy specjalsów w czasie poszczególnych zmian w Iraku. Były zmiany, w czasie których sił specjalnych nie wykorzystywano w jakiś szczególny sposób, ale były takie, które przeczą teorii specjalsów. To zależało od aktywności dowódcy PKW, a przecież żaden z nich nie wywodził się z sił specjalnych.

Mnie się wydaje, że sukcesy były wtedy, gdy - dzięki decyzjom dowódców PKW - specjalsi zyskiwali samodzielność lub działali wpięci pod struktury międzynarodowe sił specjalnych. Ale skoro już mówimy o Amerykanach. Podobno minister obrony miał pytać dowodzących Wojskami Specjalnymi komu podlegają: Warszawie czy Waszyngtonowi? Dostyc często słyszę opinie, że specjalsi zbyt się „zamerykanizowali”. Uważa Pan, że zbyt się zapatrzili w sojuszników zza oceanu?

Proszę nie wymagać, abym odnosił się do plotek. Powtarzam: podobnie jak całe siły zbrojne, wojska specjalne muszą funkcjonować w pełni w narodowym systemie kierowania i dowodzenia. Powinny też w większym stopniu skupić się na realizacji zadań związanych z bezpośrednią obroną kraju, zgodnie z istotą i założeniami wdrażanej obecnie "Doktryny Komorowskiego". Najpierw zadania krajowe, jako priorytet w wyznaczaniu potrzeb organizacyjnych, szkoleniowych, wyposażeniowych, a dopiero po nich udział w zadaniach ekspedycyjnych.

Dowództwo Wojsk Specjalnych powstało przy bardzo wydatnym wsparciu finansowym i organizacyjnym naszych amerykańskich sojuszników. Czy w czasie prac nad reformą z ich strony padały sugestie, żeby pozostawić integralność Wojsk Specjalnych? Na skutek wydarzeń na Ukrainie polscy politycy zaczęli mocno mówić o zacieśnieniu współpracy wojskowej z Amerykanami. No więc widzę tutaj pewną sprzeczność. Z jednej strony chcemy zacieśniać współpracę, z drugiej zmieniamy strukturę, która z nimi najbliżej współpracowała.

Jestem przekonany, że dla sojuszników nie ma znaczenia, jak zorganizujemy sobie system narodowego dowodzenia siłami zbrojnymi, w tym oczywiście także Wojskami Specjalnymi. Prawie każde państwo ma swoją w tym względzie, narodową specyfikę. To zupełnie zrozumiałe. Wciąganie więc sojuszników w nasze wewnętrzne spory i dyskusje na ten temat jest wręcz niestosowne i wyobrażam sobie - dla nich bardzo kłopotliwe. Natomiast sojusznicy z pewnością są zainteresowani dobrym współdziałaniem z naszymi narodowymi strukturami dowodzenia. Powinniśmy też maksymalnie korzystać z ich rad i podpowiedzi. Jednak najpierw musimy dobrze zrozumieć ich system dowodzenia. A ponadto zrozumieć też, że dla sojuszników amerykańskich Europa jest jednym z teatrów działań, odległym o tysiące kilometrów od własnego terytorium. Mają własne plany związane z tym teatrem. Nasza mądrość powinna polegać na tym, żeby dobrze zrozumieć interesy własne i interesy sojuszników. Powinniśmy przyjmować ich rady z punktu widzenia potrzeb współdziałania operacyjnego, ale jednocześnie zapewnić sobie także funkcjonowanie w systemie narodowym.

A co w efekcie reformy zyskały Wojska Specjalne?

To nie jest reforma rodzajów sił zbrojnych, aby z tego punktu widzenia na nią patrzeć. Zyskał system dowodzenia całością Sił Zbrojnych, bo to on był przedmiotem reformy.

Nie znam dokumentów, które Pan dostaje na biurko. Ale słyszę, jak wygląda reforma w praktyce. Dla żołnierzy struktury nie są klarowne. Nie ma krótkiego i oczywistego łańcucha dowodzenia. COS ma certyfikować żołnierzy, których nie będzie znał, nie ma wpływu na programy szkolenia opracowywane w Inspektoracie WS. Wydłużyło się załatwianie banalnych spraw. Znam przypadki np. formalności związanych z wyjazdem zagranicznym trwające kilkakrotnie dłużej, niż jeszcze w grudniu.

Jeśli chce Pan rozmawiać o takich konkretach realizacyjnych, to przecież nie z szefem BBN. Powiem tylko, że reforma systemu dowodzenia w ogóle nie powinna wpływać na codzienne funkcjonowanie jednostek. Jeśli są takie przypadki, to jest to efekt zwykłej biurokracji. To trzeba wychwytywać, krytykować i zmieniać.

Może to dlatego, że Dowódca Generalny dowodzi osiemdziesięcioma jednostkami. Jego ludzie muszą

obrabiać mnóstwo najdrobniejszych dokumentów.

Już mówiłem: proszę nie wymagać od BBN, żeby zajmowało się wypracowaniem rozwiązań organizacyjnych związanych m.in. z obiegiem dokumentów.

JR: Są też poważniejsze sprawy. Nowe rozwiązania strukturalne wprowadza pośredników między decydem a wykonawcą. To zwiększa ryzyko związane z zachowaniem bezpieczeństwa operacyjnego. Trudniej będzie też elastycznie i szybko dostosowywać się do zmieniającej się sytuacji. Specyfika sił specjalnych wymaga, aby decyzje o poziomie strategicznym i operacyjnym podejmować na poziomie taktycznym. Mieliśmy takie przypadki w Iraku i Afganistanie.

To nieporozumienie. Nie wolno mieszać taktyki ze strategią. Dopiero byśmy wyglądali, gdyby jakiś specjals na szczeblu taktycznym decydował o podjęciu decyzji strategicznej z punktu widzenia państwa lub danej operacji. Idzie raczej o to, aby oficerowie-specjaliści byli ulokowani w strukturach strategicznych, w dowództwach i sztabach, gdzie takie decyzje strategiczne zapadają. Mówiłem już o tym, aby ich do tego przygotowywać zawczasu przez odpowiednią politykę i praktykę kadrową i szkoleniową. Na marginesie tylko wspomnę, że w systemie dowodzenia wojskami specjalnymi potrzebne jest także utrzymywanie szczególnej „ścieżki” szybkiego użycia niektórych ich elementów w razie potrzeby także poza standardowym łańcuchem dowodzenia operacyjnego.

Wspominał Pan o pomysle ich rozbudowy?

Tak. Uważam, że Wojska Specjalne powinny być zwiększone, nawet dwukrotnie. Jak już mówiłem na początku rozmowy, taki kierunek ich rozwoju wskazał ostatnio Prezydent Bronisław Komorowski.

To nie jest nowy pomysł. Od kilku lat słyszę, że 6 Brygada Powietrznodesantowa i 25. Brygada Kawalerii Powietrznej powinny znaleźć się w strukturach Wojsk Specjalnych. Mogę podać nazwiska fanów tego rozwiązania. Ale pamiętam też opinie śp. gen. Włodzimierza Potasińskiego, m.in. z mojej książki „GROM2.PL”: „Sił elitarnych nie możemy rozbudowywać do monstrualnych rozmiarów. Powinny być małe i zwarte. Jeśli chodzi o „6” i „25”, to jeśli taka będzie wola przełożonych, możemy wchłonąć również batalion czołgów. Tylko po co? Moim zdaniem, im więcej mamy jednostek, tym mniej mówimy o wojskach specjalnych. Wymienione, znakomite formacje, mogą nas wspierać w różnych sytuacjach”.

To oczywiste. Wojska Specjalne muszą być wojskami specjalnymi. Na pewno nie możemy ich rozbudowywać przez włączanie do nich 6. czy 25. Brygady, które są wojskami szybkiego reagowania, ale wojskami regularnymi. Nie wolno mieszać wojsk specjalnych z regularnymi wojskami powietrznodesantowymi lub powietrznoszturmowymi. Te drugie mają inne, choć także ważne zadania do wykonania. Nawiasem mówiąc uważam, że wojska aeromobilne – jako siły szybkie – również należałoby w polskich warunkach wzmacniać. Już od dziesięcioleci jestem ich fanem operacyjnym i strategicznym. Mógłbym odwołać się do wielu moich wcześniejszych opracowań, skryptów i ćwiczeń akademickich od lat 70. ubiegłego wieku począwszy.

Nie da się zachować najwyższej jakości przy dużej ilości. Mając rozbudowane Wojska Specjalne trzeba będzie wskazać, które z nich są elitą do wykonywania zadań o najwyższym priorytecie, a które „drugim szeregim”. Tymczasem - znowu wyjdę na amerykańczy - adm. McRaven jasno stwierdził, że po doświadczeniach z Iraku i Afganistanu USSOCOM zrezygnował z obowiązującej wcześniej kategoryzacji, podziału na „poziomy” Tier 1, 2, 3. A my to będziemy musieli wprowadzić...

Dlaczego zakłada Pan, że będziemy musieli wprowadzać jakąś amerykańską kategoryzację. W żadnym wypadku. Amerykanie dokonywali jej z punktu widzenia potrzeb wykorzystania wojsk w operacjach ekspedycyjnych daleko od własnego terytorium. Nasze Wojska Specjalne muszą być dostosowane liczebnie, organizacyjnie, szkoleniowo i pod względem wyposażenia do zadań strategicznych, jakie przed nimi stoją z racji naszego geostrategicznego położenia. A to są w pierwszej kolejności zadania związane z bezpośrednim bezpieczeństwem własnego kraju lub kraju sojuszniczego i dopiero w drugiej – z udziałem w operacjach ekspedycyjnych. Osobiście uważam, że dopóki Wojska

Specjalne uczestniczyły tylko w operacjach ekspedycyjnych razem z sojusznikami, ich dotychczasowa liczebność była wystarczająca. Dzisiaj stoimy przed potrzebą poszerzenia tych zadań i w związku z tym powinniśmy zwiększyć także liczebność tych elitarnych jednostek Wojska Polskiego. Jednym ze szczególnie ważnych wyzwań jest np. zwiększenie strategicznej odporności kraju na ewentualną agresję zbrojną. Musimy przygotować scenariusze na wypadek działania na terenie własnym, zajęтым przez przeciwnika. Wojska Specjalne wspólnie ze służbami specjalnymi muszą mieć nowe zadania, związane z organizowaniem ruchu oporu i profesjonalnych działań nieregularnych oraz dywersyjnych w takich sytuacjach. Gdy byłem dyrektorem Departamentu Systemu Obronnego w Ministerstwie Obrony Narodowej, w ramach polskiej doktryny obronnej w warunkach samodzielności strategicznej lat 90., opracowaliśmy strukturę i ramy funkcjonowania państwa podziemnego. To był ważny element tej doktryny.

Jak przed II wojną światową, gdy opracowano struktury konspiracji, które pozwoliły stworzyć sprawne Państwo Podziemne? Jego fundamenty zasadały się na organizacjach paramilitarnych, lokalnych działaczach...

Nie możemy budować struktur opartych na lokalnych elitach. W obecnej rzeczywistości, chociażby przy mediach społecznościowych, tacy ludzie i kierowane przez nie struktury będą bez problemu identyfikowane i likwidowane. Systemu kierowania ruchem oporu nie można budować na miejscowych elitach.

Czy rozmawiamy o wnioskach działań naszych przeciwników z Iraku i Afganistanu? O ruchu oporu zbudowanym na bazie sprawnie zarządzanych, dowodzonych przez rotacyjnie zmieniających się dowódców? Kierują niewielkimi, dobrze zakonspirowanymi oddziałami i - przekonując lub terroryzując - mają wsparcie lokalnej ludności?

Trochę tak. Oczywiście bez terroryzmu. W całym systemie strategicznej odporności kraju znaleźć się muszą - obok wojsk specjalnych - także zadania fundamentalnie zreformowanych Narodowych Sił Rezerwowych. Chociaż zaznaczam, że jestem przeciwny pojawiającym się pomysłom tworzenia „oddziałów specjalnych” NSR. To powinny być odrębne formacje przy jednostkach wojskowych, przewidziane w operacyjne podporządkowanie Wojewódzkich Sztabów Wojskowych. Pozostałe elementy tego systemu to niewojskowe formacje bezpieczeństwa i ochrony ludności (w tym obrony cywilnej) oraz proobronne organizacje społeczne. Wojska specjalne powinny odpowiadać przede wszystkim za organizowanie i prowadzenie profesjonalnych działań nieregularnych i dywersyjnych na tyłach przeciwnika. Także podsuwany czasami pomysł powrotu do koncepcji masowych wojsk obrony terytorialnej, myślenie o jakiś wielkich oddziałach partyzanckich operujących w lasach, to przy obecnej technice wojskowej strategiczne samobójstwo.

[Tweetnij](#)